Nr 170. Kraków, Środa 29 Lipca 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 lipca

W chwili, kiedy się w walce między narodowościami głosy ostrzejszego tonu tak rażąco odzywają, miłe i podniosłe wrażenie robi każde prawdziwie przedmiotowe traktowanie rzeczy. W czasie otwarcia Besedy czeskiej w Hostyńcu, kilku Niemców wystąpiło tak demonstracyjnie z nienawiścią swą do Czechów, że prokuratorya czuła się spowodowaną do wytoczenia przeciw nim skargi. Sąd przysięgłych w Iczynie, składający się z samych prawie Czechów, umiał się jednak wynieść nad drażliwości bieżącej chwili, uważał wybryk za wybryk, a nie za przestępstwo, i uwolnił podsądnych.

Chociaż przez wiadomość, jaką nam o zamierzonej podróży cara do Królestwa polskiego przyniosła wczorajsza korespondencya warszawska, zjazd trójcesarski nabrał niejakiego prawdopodobieństwa, niema dotąd w tej mierze jeszcze nic pewnego. *N. fr. Presse* donosi dziś wprawdzie, że car w bardzo serdecznym liście do cesarza Franciszka Józefa zapowiedział odwiedziny swe w ciągu lata r. b., i z tego powodu Cesarz kazał poczynić pewne przygotowania w zamku Libereckim w Czechach, ale wiadomość ta opiera się jedynie na obiegających w tej mierze pogłoskach.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga dnia 27 b. m., iż ma być rzeczą stanowczo postanowioną, że car z carową pojadą w ciągu lata do Kijowa, pobyt zaś w Kijowie ma podać sposobność do zjazdu Cara z Cesarzem austryackim, którego czas i miejsce nie jest jednak dotąd naznaczonem.

Stowarzyszenie angielskie „Pokoju i międzynarodowego sądu rozjemczego,“ odbyło świeżo w Anglii swe posiedzenie pod przewodnictwem lorda Shaftesbury, celem naradzenia się, jakie mu stanowisko zająć wypada wobec kwestyi afgańskiej. Odczytano na posiedzeniu tem list Karola Blinda, w którym dowodzi, że „użycie zasad sądu rozjemczego i zachowania pokoju stają się wobec Rosyi niemożliwemi, a stowarzyszenie, gdyby chciało i wobec tego mocarstwa trzymać się ściśle swych zasad, odgrywałoby tylko śmieszną komedyę.“ Chcąc zasady wiecznego pokoju wprowadzić w życie, trzeba najpierw zwalczyć w świecie wszelkie zaborcze dążności, a tem samem dążyć do poskromienia mocarstwa, którego całą racyą bytu jest zaborczość tak w Azyi jak w Europie. W końcu uchwalono rezolucyę, że w interesie rozwoju Indyj i zachowania europejskiego pokoju, powinni tak liberalni i demokraci, jak i konserwatyści połączyć swe usiłowania, aby oprzeć się tej polityce wiecznej wojny i ciągłego zaczepiania, dążącej do opanowania świata całego w duchu Tamerlana, którego koroną car zamierza teraz uwieńczyć swe skronie.

Oburzenie na zaborczą politykę Rosyi, musi już w Anglii bardzo szerokie ogarniać koła, kiedy Stowarzyszenie, którego wyłącznym celem jest wytworzenie warunków wiecznego pokoju i zgody, czuło się spowodowanem do tak drastycznego sformułowania swego zdania. Prawda, że Rosya a wieczny pokój — to dwa najskrajniejsze antagonizmy, jakie sobie wyobrazić można.

Jak donosi *Morning Post* nalega Salisbury na bezzwłoczne załatwienie sprawy granicznej afgańskiej. Obecna pora jest zdaniem jego do zawarcia stanowczej ugody najpomyślniejszą. Rosya musi się zdecydować do dopełnienia przyrzeczeń swych względem Zulfikaru. Dopóki w tej mierze pozostawioną zostanie jakakolwiek wątpliwość, starcie na granicy jest możebnem, a to wywołaćby musiało wojnę, za którą odpowiedzialność spadłaby jedynie na stronę dającą powód do zwłoki w stanowczej ugodzie.

Jak nam doniósł wczorajszy telegram Rosya przystała dotąd tylko na cofnięcie wojsk swoich z pobliża Zulfikaru, aby starcia uniknąć.

Pall Mall Gazette, odbierająca swe natchnienia od Lessara, twierdzi, że Rosya zadowolni się jednym tylko punktem wąwozu zulfikarskiego, nieodzownie jej potrzebnym, który z samej natury rzeczy do Turkmanii, nie do Afganistanu należeć powinien. Jest to jednak punkt, o którym sprawozdania Peacocka i innych wojskowych angielskich mówią, że panuje nad całym wąwozem, i kto go posiada, posiada tem samem cały wąwóz, który znów ułatwia nagły napad na Herat.

Rozgłoszonej przez dzienniki angielskie wieści o powstaniu w Kabulu, zaprzecza dziś stanowczo telegram Biura Reutera. Wieść ta wyszła z Indyj, a rozsiali ją podobno w Simli stronnicy dawnego emira.

Z przebiegu prac ustawodawczych w francuskiej Izbie deputowanych wnosić można, że zamknięcie jej nastąpi w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Ponieważ nowe wybory prawdopodobnie dopiero w końcu sierpnia rozpisane zostaną, deputowani będą mieli dostateczny czas do wzięcia czynnego udziału w agitacyach wyborczych. W tej chwili zajmuje się Izba francuska uchwaleniem kredytu zażądanego na wyprawę wojska posiłkowego do Madagaskaru.

Obecna sesya parlamentarna belgijska, która już trwa dość długo, ma się jeszcze przeciągnąć na kilka tygodni, ponieważ ministerstwo pragnie bezzwłocznie wnieść i przeprowadzić projekt zmiany ustawy wyborczej.

Od czasu, jak sułtan Abdul Hamid zaczyna sprzyjać widokom angielskim, zaczynają w poselstwie rosyjskiem dostrzegać w nim zaród niewyleczalnej choroby i oglądają się już na Murada, jako na następcę, który znów, będąc dawniej niebezpiecznie chorym, przyszedł nagle do zdrowia. Takiej wiadomości zaczerpnął korespondent półurzędowego dziennika rosyjskiego *St. Petersb. Wied.* od jednego z członków poselstwa rosyjskiego, należącego widocznie do jakiegoś *collegium* medycznego, którego pieczy Abdul Hamid zanadto oddawać się nie powinien.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 27 lipca.

(X) Od kilku dni podają tutejsze dzienniki rozmaite, rzekomo „autentyczne“ szczegóły o rozwiązaniu grodeckiej Rady powiatowej, a usiłują przedstawić rzecz tak, jak gdyby ze strony władzy rządowej nastąpiło uszczuplenie praw przysługujących najwyższej władzy autonomicznej. Mylne te i bezpodstawne doniesienia zostały odparte w urzędowym komunikacie, według którego **rozwiązanie grodeckiej Rady powiatowej nastąpiło wprost z ramienia Prezydyum Namiestnictwa** na mocy § 53 ust. o reprez. powiat., według którego **rozwiązanie Rady powiatowej jest wyłączną atrybucyą Namiestnictwa**, z wykluczeniem ingerencyi jakiejkolwiek władzy, a tem samem także Wydziału krajowego. Rozwiązanie nastąpiło z powodu ponownego wyboru p. Dmuchowskiego, kierownika szkoły grodeckiej, na wiceprezesa Rady, pomimo, że pierwszy wybór jego na tę godność nie otrzymał najwyższego zatwierdzenia cesarskiego. Po zapadłej decyzyi co do rozwiązania Rady powiatowej, poleciło Prezydyum Namiestnictwa starostwu grodeckiemu zawiadomić o tem kogo należy, a **równocześnie**, w myśl końcowego ustępu § 53 ust. o repr. powiat. udało się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy zgadza się, ażeby **zawiadowanie sprawami** powiatu grodeckiego aż do wyboru, a względnie ukonstytuowania się nowej Rady powiatowej, poruczonem zostało tymczasowemu zarządowi, składającemu się z prezesa i 3 członków? Po nadejściu przychylnej odpowiedzi Wydziału krajowego, nastąpiło dalsze porozumienie się Prezydyum Namiestnictwa z Wydziałem krajowym, na podstawie wniosku starostwa grodeckiego, co do osób, które mają wejść w skład tymczasowego zarządu powiatu grodeckiego, a rezultatem tego porozumienia jest, że tymczasowy zarząd złożono w ręce pp. Włodzimierza Niezabitowskiego, jako prezesa, Adolfa bar. Brunickiego, Henryka Floręckiego, X. Michała Kulmatyckiego, z zastępstwem pp. St. Agopsowicza, Mendla Kohna i Jacka Mormila.

Doszła was już telegraficzna wiadomość o śmierci Michała **Gnoińskiego**, b. prezydenta m. Lwowa, w poprzedniej 3-letniej kadencyi. Był to człowiek bardzo prawego charakteru i czci nieposzlakowanej. Zasługi jego około miasta naszego datują się jeszcze od r. 1848; należał on do deputacyi, która skłoniła Hammersteina do zaniechania zamiaru zupełnego zniszczenia miasta. Jako adwokat zjednał sobie sławę niezwykłej prawości; przez długi szereg lat piastował urząd syndyka gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i złożył ten urząd przed dwoma laty. W uznaniu zasług i pracy obywatelskiej, na rozmaitych polach, został odszczególniony orderem Franciszka Józefa, którego był komandorem, i orderem korony żelaznej III klasy. W r. 1880 wszedł w skład tutejszej Reprezentacyi miejskiej i został wybrany prezydentem miasta, ale skrajne żywioły, wodzące rej w ówczesnej Radzie, utrudniały mu niezmiernie wszelką dodatnią działalność. Jemu to przypadł zaszczyt podejmowania Najj. Pana w murach naszego grodu. Po skończonej kadencyi złożył urząd prezydenta i radnego i ustąpił zupełnie z areny publicznej, otoczony czcią powszechną. Przed kilku tygodniami zapadł na zdrowiu, a dzisiaj, o godzinie 1 z północy, zakończył żywot; przeżył lat 80. Na znak żałoby, powiewa od rana na wieży ratuszowej, chorągiew czarna; Reprezentacya miejska złoży na trumnie wieniec, a dzisiaj wieczorem, na posiedzeniu komisyi Rady miejskiej, ma być poruszoną kwestya, czy nie należałoby pogrzebu, który odbędzie się we środę zrana, urządzić kosztem miasta.

Nieszczęści się tutejszemu bankowi hipotecznemu z przesyłkami pocztowemi. W r. 1883 nadał list z kwotą 15.000 złr. i zamiast podać wartość rzeczywistą tej przesyłki, zarekomendował ją jako zwykły list. Ktoś skradł całą przesyłkę i dopiero w kilka dni później podrzucił kwotę 10.000 złr. do skrzynki pocztowej. Nie wiadomo mi, czy Bank odebrał tę kwotę, czy też otrzymał tylko kwotę 20 złr., która należy się za list rekomendowany, niedoręczony adresatowi. Przedwczoraj nadał znowu ten Bank, list, zawierający w sobie 17.000 marek, i znowu zarekomendował tę przesyłkę, jako zwykły list. Ktoś skradł ową przesyłkę; na szczęście spostrzeżono dość wcześnie malwersacyę i skutkiem ścisłych dochodzeń, znaleziono całą kwotę, zawiniętą w papier, ale bez koperty i listu, w przyległym, trzecim, ciemnym pokoju, ukrytą pod stelażą na podłodze. Ponieważ przesyłka rzeczona była tylko rekomendowaną, jako zwykły list, niezawierający w sobie rzekomo żadnej kwoty pieniężnej, przeto wzięto znalezioną kwotę 17.000 marek w urzędowy depozyt pocztowy, a nadawca będzie musiał zadowolnić się tylko kwotą 20 złr., którą wypłaca poczta na wypadek zatracenia listu rekomendowanego.

Paryż 25 lipca.

Od kilku dni nastąpiło uspokojenie co do obaw komplikacyi w sprawie afgańskiej. Zwlekanie w negocyacyach jest następstwem tego, że nowy gabinet angielski nie spieszy się z załatwieniem sporu z powodu wyborów.

Z drugiej strony, Rosya pragnąc powrotu ministeryum liberalnego, ociąga się także, bo wolałaby zakończyć sprawę nie z lordem Salisbury. Ta sytuacya mogłaby się stać bardzo niebezpieczną dla utrzymania pokoju; ale stanowisko gabinetu berlińskiego uchyla niebezpieczeństwa.

Dziś już nie wątpią w Londynie, że ks. Bismark nie chce pośrednio ani bezpośrednio popierać gabinetu angielskiego w sprawie afgańskiej — i chce pozostawić Salisburego równie osamotnionym, jak nim był gabinet Gladstona. Jest to następstwo trójcesarskiego związku, który na tym punkcie izolowania Anglii jest stanowczym.

Jedyny objaw dobrej woli, — jaką zgodnie z Austryą dał kanclerz niemiecki gabinetowi Salisburego, dotyczy tego, aby nie stawiać przeszkód emisyi bezpośredniej ośmiu milionów funtów pożyczki egipskiej, jakkolwiek układy dyplomatyczne, dotyczące tej sprawy, nie uzyskały dotąd ratyfikacyi Niemiec i Austryi.

Emisya pożyczki ulży nieco odpowiedzialności Aglii w Egipcie i polepszy do pewnego stopnia sytuacyę finansową. Będzie to więc usługa dla nowego gabinetu i dowód sympatyi kanclerza dla konserwatystów angielskich.

Lecz mocarstwa wogóle ulegają innym względom w stosunkach do Anglii. Znaczenie i powagę ministerstwu angielskiemu i jego dyplomatycznej działalności nadaje jedynie poparcie parlamentu, zapewniające jego rządy na lat kilka. Obecnie ma się do czynienia z ministeryum, które niema dotąd większości — i z większością, której pozostaje zaledwie parę miesięcy istnienia. Dla tego nikt nie ma podstawy i ochoty zawiązania układów na dłuższy okres z nowym gabinetem. Obce państwa mogą utrzymywać z nim dobre stosunki, są pełne uprzejmości dla szefa gabinetu, mającego dawno ustaloną sławę dyplomatyczną — ale ogólne hasło brzmi: czekać, nie wiązać się przed czasem.

To samo można powiedzieć o Francyi, gdzie powszechne wybory, największej będące wagi — mają się odbyć za dwa miesiące mniej więcej. Zapewne, że stronnictwo republikańskie nie jest w swej większości zagrożone, ale można przewidywać, że poniesie znaczne straty, a Rzeczpospolita, która miała w parlamencie tak przeważne poparcie na podstawie powszechnego głosowania — może znów skutkiem tegoż właśnie powszechnego głosowania doznać przeszkód, oporu, a nawet wstrząśnienia.

Co powiększa jeszcze znaczenie rezultatu wyborów, że nowa Izba, która z nich wyjdzie, ma przystąpić w końcu stycznia 1886 r. do udziału w wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwszorzędna to kwestya dla wszystkich stronnictw i całego obecnego stanu rzeczy. Spodziewano się oddalić ten problemat przez przedłużenie władzy p Grévego. Lecz Grévy oświadcza, że się czuje starym, zmęczonym, i że postanowił, jak się wyraża, „umrzeć spokojnie.“ Jest więc rzeczą prawdopodobną, że Grévy ustąpi — kto będzie jego następcą?

P. Ferry ma podobno wielką do tego ochotę i ambicyą, ale zdaje się, że na teraz byłyby to daremne i bezskuteczne starania, bo zużył się on i zdepopularyzował dość ogólnie, zwłaszcza wyprawą tonkińską. Pozostają więc dwaj inni kandydaci: jenerał Campenon i p. Freycinet. Mówią, że pierwszy będący kreaturą Gambetty, zupełnie się teraz oddał w ręce radykałów. Jest-to oficer nie bez zdolności technicznych, ale charakteru wątpliwego, obejścia nader nieprzyjemnego i wykształcenia, które zostawia wiele do życzenia. Drugiego znacie, p. Freycinet jest człowiekiem wykształconym, zręcznym, i w formach słodkim i giętkim.

Gabinet dzisiejszy przystępuje do akcyi wyborczej w warunkach bardzo dla siebie niekorzystnych. Rządy poprzednie republiki rozbudziły różnorodne apetyty, dla których wybory stawały się czasem żniwa. Teraz gabinet ma pustki w kasach i sytuacyą finansową, niedozwalającą czynić choćby obietnic dla wyborców, że ich żądania, co do robót publicznych i lokalnych interesów będą zaspokojone.

Opozycya atoli monarchiczno-republikańska, zdaniem mojem, oddaje się złudzeniom co do korzyści, jakie spodziewa się w wyborach odnieść. Brak tu silnej organizacyi, brak wprawy i ruchliwości, a zwłaszcza brak porozumienia. Wprawdzie fuzya monarchiczno-bonapartystyczna przyjęta w zasadzie; w praktyce jednak przeciwieństwa stronnictw występują niemal w każdym okręgu. Za fuzyą konserwatywnych żywiołów, bez względu na odcienia, oświadczył się wobec swych poufnych hrabia Paryża, ale bezpośrednio rodzina książąt Orleańskich w akcyi wyborczej udziału brać nie chce i nie może. Lękając się banicyi, muszą oni zachować się w bierności i ścisłej neutralności.

W pałacu księcia Galieri jest biuro centralne dla komitetów zorganizowanych pod hasłem fuzyi monarchiczno bonapartystowskiej. Lista kandydatów tej koalicyi została już zamkniętą; ale zewsząd podnoszą się na nią skargi. Na reklamacye nie odpowiada centralne biuro, a jego prezes ks. Galiera wyjechał za granicę. Osobno znowu działa komitet, będący pod prezydencyą księcia Larochefoucould Bisaccia.

Między trzema odcieniami dawnych legitymistów, którzy po śmierci hr. Chamborda nie wyrzekli się białej chorągwi, orleanistów a bonapartystów, jest ciągłe współzawodnictwo. Do kompromisu łatwo przychodzi w tych okręgach, gdzie opozycya konserwatywna niema żadnych szans, a kandydatura republikańska, rządowa lub radykalna jest pewna. Ale gdzie tylko jest szansa powodzenia, tam każdy odcień monarchiczny ma swego kandydata i nie łatwo drugiemu ustępuje. Dodać tu należy, że stronnictwo białych, czyli dawnych legitymistów ma stosunkowo po różnych zakątkach prowincyi najwięcej wpływów terytoryalnego i tradycyjnego znaczenia, oraz najwięcej może gorliwości. Temperamentowi narodowemu odpowiada zawsze każda skrajność, czy w białem, czy w czerwonem. Wpływy bonapartyzmu coraz bardziej słabną — zwłaszcza po śmierci Rouhera zupełny w tym obozie rozkład. Orleaniści zaś czystej wody, znajdują tyle punktów stycznych z umiarkowanymi republikanami, że ich sztandar, pomimo, iż on jedynie ma za sobą pretendentów, jest niewyraźny i nie zdoła zagrzać do walki wyborczej.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 10 lipca 1885 roku zatwierdził wybór X. **Kolbuszewskiego**, kanonika honorowego i rzymsko katolickiego proboszcza w Jodłowej, na prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Sprawy krajowe.

Echo wyborów z Tarnowskiego.

Przed kilku dniami podaliśmy treść pisma, zaopatrzonego podpisami kilku duchownych, z okolic Tarnowa w bolesnej sprawie rozdziału, jaki tam nastąpił przy wyborach z kuryi włościańskiej między duchowieństwem a obywatelstwem. Książę Eustachy Sanguszko, prezes komitetu wyborczego, z powodu tego pisma przesłał wyjaśnienie sprawy do tarnowskiego dziennika *Unia*.

O ile w tak bolesnej kwestyi unikać drażliwości polemicznej jest obowiązkiem — o tyle zdrowo jest i pożytecznie, gdy chwilowe nieporozumienie obustronnie wyjaśnionem zostanie, jako nauka i przestroga na przyszłość. Dla tego podajemy w całości list księcia Sanguszki, pewni, że głos ten natchniony uczuciem głęboko katolickim i duchem pojednawczości i poszanowania dla duchowieństwa, zakończy chwilowy i lokalny spór.

List brzmi następnie:

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 14 tym *Unii* znajduję odezwę w imieniu duchowieństwa 3 powiatów: Tarnów-Dąbrowa Pilzno przez czterech wiekiem i dostojeństwy wielce Szanownych Kapłanów podpisaną, przedstawiającą dzieje ostatnich wyborów z mniejszej własności do Rady Państwa w naszej okolicy. Dzieje te spisane są w ten sposób, że pomimo postanowienia milczenia zmuszony jestem w obronie własnej, jakoteż w obronie prawdy na takowe odpowiedzieć.

Przedstawienie rzeczy, jeśli się odnosi, jak przypuścić mam prawo, do przebiegu obrad w komitecie tarnowskim przedwyborczym jest zdolne dać zupełnie z rzeczywistością niezgodne wyobrażenie o takowym. I tak nie mieli Księża potrzeby upraszać, by raz przecie obywatelstwo przychyliła się do ich życzeń“, gdyż o ile sięgnę pamięcią życzenia duchowieństwa były zawsze uwzględnione przez obywatelstwo.

POTOP

(107) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

W dwie godziny później Janusz z oczyma nabiegłemi krwią z obwisłemi powiekami i siną twarzą zapukał do komnaty Bogusławowej. Bogusław przyjął go leżąc w łożu, z twarzą wysmarowaną migdałowem mlekiem, które miało nadawać skórze miękkość i połysk. Bez peruki na głowie, bez barwiczki na twarzy i z odczernionemi brwiami wyglądał wiele starzej, niż w całkowitym stroju, ale książę Janusz nie zwrócił na to uwagi.

— Zastanowiłem się jednak — rzekł — że Kmicic nie może tych listów opublikować, bo gdyby to uczynił, tem samemby wyrok śmierci na tę dziewkę napisał. Zrozumiał on to dobrze, że tylko tym sposobem ma mię w ręku, ale też i ja nie mogę zemsty wywrzeć i to mnie gryzie, jakobym rozżartego psa w piersi nosił.

— Te listy trzeba będzie jednak koniecznie odzyskać! — rzekł Bogusław.

— Ale *quo modo?*

— Musisz nasłać na niego jakiego zręcznego człeka, niech jedzie, niech z nim w przyjaźń wejdzie i przy zdarzonej sposobności listy zachwyci, a samego nożem pchnie. Trzeba nagrodę wielką obiecać...

— Kto się tu tego podejmie?

— Żeby to tak w Paryżu, albo choćby i w Niemczech, w jeden dzień znalazłbym ci stu ochotników, ale w tym kraju nawet i tego towaru nie dostanie.

— A trzeba swojego człowieka, bo cudzoziemca będzie się strzegł.

— To zdaj to na mnie, ja może kogo w Prusach wynajdę.

— Ej, żeby to go żywcem schwytać można, a mnie do rąk dostawić. Zapłaciłbym mu za wszystko odrazu. Powiadam ci, że zuchwalstwa tego człowieka przechodziły wszelką miarę. Dlategom go wyprawił, bo mną samym potrząsał, bo mi do oczu o byle co jak kot skakał, bo swoją wolę mi tu we wszystkim narzucał... Mało nie sto razy, już, już, miałem w gębie rozkaz, by go rozstrzelać... Ale nie mogłem, nie mogłem...

— Powiedz mi, czy naprawdę on nam krewny?...

— Kiszków naprawdę krewny, a przez Kiszków i nasz.

— Swoją drogą to djabeł jest... i niebezpieczny całą gębą przeciwnik!

— On? mógłeś mu kazać do Carogrodu jechać i sułtana z tronu ściągnąć, albo królowi szwedzkiemu brodę oberwać i do Kiejdan ją przywieźć! Co on tu w czasie wojny wyrabiał?!

— Tak i patrzy. A przyrzekł nam zemstę do ostatniego oddechu. Szczęściem dostał odemnie naukę, że z nami nie łatwo. Przyznaj, żem się po radziwiłłowsku z nim obszedł i gdyby jaki francuski kawaler mógł się podobnym uczynkiem pochwalić, toby o nim łgał po całych dniach, z wyjątkiem godzin snu, obiadu i całowania, bo oni, jak się zejdą, to łżą jeden przez drugiego tak, że aż słońcu wstyd świecić...

— Prawda, żeś go przycisnął, wolałbym jednak, żeby się to nie przygodziło.

— A jabym wolał, żebyś sobie lepszych zauszników wybierał, mających więcej respektu dla radziwiłłowskich kości.

— Te listy! te listy!...

Bracia umilkli na chwilę, poczem Bogusław pierwszy ozwał się:

— Co to za dziewka?

— Billewiczówna.

— Billewiczówna czy Mieleszkówna, jedna drugiej równa. Uważasz, że mnie rym znaleść tak łatwo, jak drugiemu splunąć. Ale ja nie o jej nazwisko pytam, jeno czy urodziwa?

— Ja tam na takie rzeczy nie patrzę, ale to pewno, że i królowa polska mogłaby się nie powstydzić takiej urody.

— Królowa polska? Marya Ludwika? Za czasów Cinq-Marsa może i była gładka, a teraz psi na widok baby wyją. Jeśli twoja Billewiczówna taka, to ją sobie zachowaj... ale jeśli naprawdę cudna, to mnie ją do Taurogów oddaj, a już tam zemstę na współkę z nią nad Kmicicem obmyślę.

Janusz zamyślił się na chwilę.

— Nie dam ci jej — rzekł wreszcie — bo ty ją siłą zniewolisz, a wówczas Kmicic listy opublikuje.

— Ja miałbym siły używać przeciw jednej waszej dzierlatce?... Nie chwaląc się, nie z takiemi miałem do czynienia, a nie niewoliłem żadnej... Raz tylko, ale to było we Flandryi... głupia była... córka złotnika... Nadciągnęli potem piechurowie hiszpańscy, i na ich karb to poszło...

— Ty tej dziewki nie znasz... z zacnego domu, cnota chodząca, rzekłbyś mniszka.

— Znamy się i z mniszkami...

— A przytem nienawidzi nas ona, bo to *hic mulier*, patryotka... Ona to Kmicica spraktykowała... Niemasz takich wiele między naszemi niewiastami... rozum zgoła męski... i Jana Kazimierza najżarliwsza partyzantka.

— To mu obrońców przysporzymy...

— Nie może być, bo Kmicic listy opublikuje... Muszę jej strzedz, jak oka w głowie... do czasu. Potem oddam ci ją, albo twoim dragonom, wszystko mi jedno.

— Daję ci więc parol kawalerski, że jej nie będę siłą niewolił, a słowa, które prywatnie daję, zawsze dotrzymuję. W polityce co innego... Wstyd byłoby mi nawet, gdybym sam przez się nie umiał nic wskórać.

— Nie wskórasz.

— To w najgorszym razie wezmę w pysk, a od niewiasty to nie dyshonor... Ty idziesz na Podlasie, co tedy będziesz z nią robił? Ze sobą jej nie weźmiesz, tu nie zostawisz, bo tu przyjdą Szwedzi, a trzeba, żeby *comme otage* dziewka została zawsze w naszem ręku... Czy nie lepiej, że ją do Taurogów wezmę... a do Kmicica poślę nie zbója, ale posłańca z pismem, w którem napiszę: oddaj listy, oddam ci dziewkę.

— Prawda jest! — rzekł Janusz — to dobry sposób.

— Jeśli zaś — mówił dalej Bogusław — oddam mu ją niezupełnie taką, jaką wziąłem, to będzie i zemsty początek.

— Aleś dał słowo, że gwałtu nie użyjesz.

— Dałem i powtarzam jeszcze, że wstydby mi było...

— To musisz wziąć i jej stryja, miecznika rosieńskiego, który tu z nią bawi.

— Nie chcę. Szlachcic pewnie waszym obyczajem wiechcie w butach nosi, a ja tego znieść nie mogę.

— Ona sama nie zechce jechać.

— To jeszcze zobaczymy. Zaproś ich dziś na wieczerzę, bym ją obejrzał i uznał, czy warto na ząb brać, a ja tymczasem sposoby na nią obmyślę. Na Boga jeno, nie mów jej tylko o kmicicowym uczynku, bo toby go w jej oczach podniosło i w wierności dla niego utwierdziło. A przy wieczerzy nie kontruj mnie w niczem, cobądźbym mówił. Obaczysz moje sposoby, i własne młode lata ci się przypomną.

Książę Janusz machnął ręką i wyszedł, a książę Bogusław założył obie ręce pod głowę i począł nad sposobami rozmyślać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chciałbym by mi zacytowano choć jeden wybór któryby był, nie mówię, przeprowadzony, ale choćby tylko proponowany wbrew woli duchowieństwa, mający by najlżejsze zabarwienie aktu skierowanego przeciw duchowieństwu. Zacytuję zato wybór który obywatelstwo li tylko dla tego poparto, bo takie było życzenie znacznej części duchowieństwa, mianowicie wybór X. Kan. Martusiewicza.

Opozycya przeciw Księdzu Kopycińskiemu nie miała zupełnie charakteru opozycyi przeciw duchowieństwu; nie była „prowadzona bez podania powodów,“ albowiem sam bardzo szczerze Księdzu Kopycińskiemu w obec komitetu powody wypowiedziałem, dla których przeciw jego kandydaturze się oświadczyłem.

Gdy później zapytywałem Księdza Leśniaka, czy przemawia w imieniu duchowieństwa, oświadczył tenże, że nie, że to, co mówi, mówi we własnem imieniu, co tem więcej było widoczne, że byli na posiedzeniu wielce poważni reprezentanci duchowieństwa, którzy za kandydaturą Księdza Kopycińskiego nie głosowali.

Taki był przebieg sprawy tu w naszym powiecie. Nie jest dalej z prawdą zgodne, aby jakiekolwiek uchwały komitetu zostały niewykonane, Czy „ważne,“ czy mniej ważne, wykonane zostały. Innych uchwał zresztą, jak wyboru kandydata trzech powiatów i wyboru 5 delegatów nie było. Ci mieliby się zjechać tylko w takim razie, gdyby nie nastąpiła jednomyślność między 3-ma powiatami, do okręgu wyborczego należącemi. Ponieważ zawiadomiony zostałem jako przewodniczący komitetu, że inne powiaty także kandydaturę prezesa Zawadzkiego postawiły, przeto delegatów nie zwołałem, albowiem zjazd ich byłby był bezprzedmiotowym. Tak dotąd bywało i tak na przyszłość będzie, bo inaczej być nie może, i żaden przewodniczący komitetu nie byłby inaczej postąpił. Tak więc zarzut ten i nieco sztucznie wyprowadzone z niego konkluzye, upadają same ze siebie. Także zastrzedz się muszę przeciw twierdzeniu, jakoby komitet centralny był w błąd wprowadzony. Komitet centralny był uwiadomiony o wyniku obrad komitetów lokalnych i poinformowany o stanie sprawy w powiecie tak, jak rzeczy wówczas stały.

Wielce żałować wypada, że ów zjazd duchowieństwa, o którym mówi odezwa, odbył się tak późno, gdyż po obradach komitetów przedwyborczych, a zatem w przededniu wyborów, i z taką tajemnicą, że się o nim, siedząc w Tarnowie, nie dowiedziałem. Miano na nim postanowić wznowienie kandydatury X. Kopycińskiego i poparcie jej przez duchowieństwo. O zjeździe i o jego uchwałach dopiero z pisma, na które odpowiadam, się dowiaduję.

Przy wyborach występują duchowni w normalnych warunkach, jako księża, to prawda, bo ten charakter nigdy w nich całkiem nie znika, ale przecież przeważnie jako obywatele kraju. Jeśli zaś chcą wystąpić jako duchowieństwo, w razach, gdy uznają tego potrzebę, to nakazuje wzgląd na resztę społeczeństwa, uczynić to wcześnie, zanim akcya wyborcza jest rozpoczętą, i głośno, aby żadnej wątpliwości być nie mogło co do ich zamiarów i woli; musi tó być skutkiem narady, by społeczeństwo wiedziało, że to jest wynikiem woli znacznej jakiejś większości duchowieństwa pewnej okolicy, a nie zdaniem pojedyńczych duchownych, które może być różne. Co do mnie oświadczam, że do końca nie wierzyłem, aby X. Kopyciński był kandydatem postulatowym duchowieństwa, jako takiego.

Gdybym był to wiedział, byłbym się od walki wyborczej usunął, dla uniknienia tego, co się stało; dla uniknienia tej sytuacyi potwornej, która się w naszym powiecie, a więcej jeszcze w innych powiatach wytworzyła. Aleź jeśli nawet było późno, a sytuacya się szanownym kapłanom nie podobała, czyż nie było środków porozumienia się, czy brak był pośredników właściwych i skutecznych? Jest wszakże na miejscu szanowny administrator dyecezyi, którego chyba z rozmysłem pominięto w tej sprawie, którego znana ogólnie wytrawność i wyrozumiałość wskazywały na pośrednika, jeśli na prawdę, a nie w słowach tylko nie chciano waśni?

Ja jej jestem wrogiem i dlatego piszę tylko to, co pisać za konieczne uważam. Celem moim jest usiłowanie, by przy przyszłych wyborach nie wznowiła się ta sytuacya, którą nazwałem potworną. Kwestya osób, które wyjdą z urny, jest dla mnie podrzędną w porównaniu z tem. Szan. kapłani także ostrzegają, „by przestano tej strasznej, a w skutkach swoich nieobliczonej walki.“ Wezwanie to tonem swym więcej podobne do Jowiszowskiego gromu, niż do chrześciańskiego napomnienia. Czyżby byli między nami tacy, „co z bezprzykładną zawiścią i pogardą na duchowieństwo się rzucają?“ Ja ich nie znam, a widzę z doświadczenia, iż bywają czasy, w których ludzie źdźbła w oczach bliźnich biórą za tramę; zdaje się, że czasy wyborów do takich należą.

Ja na szanownych kapłanów czekam u stóp kazalnicy; oni nas zawsze uczyli, że nie można być dosyć pobłażającym dla bliźniego, a dosyć surowym dla siebie, że miłość chrześciańska i pokora są cnotami, a pycha jest grzechem. Tego uczą i teraz, tego uczyć będą, póki będą kościoły, kapłani i religia katolicka, t. j. wiecznie. Tych cnót przykłady, jestem przekonany, dadzą nam szanowni kapłani i poza kościołem, jak tylko obeschnie ten atrament dziennikarski, którym się szanowni kapłani bronią od zarzutów, czynionych im przez dzienniki, broniące powagi komitetów, a który w zapale dyskusyi rozlał się na takich, którzy pomimo pokory do żadnej winy przyznać się nie mogą.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Vox — praeterea nihil.

Redaktor *Swietu*, p. Komarow, występuje z artykułem — niosącym różczkę oliwną Polakom. Oczywiście, że główną rolę grają tu słowa, a o czynach mowy wcale niema. Powiada on między innemi:

„Rosya nic mieć nie może przeciw Polakom, — przeciw jednej z najszlachetniejszych gałęzi szczepu słowiańskiego. Rosya po wszystkie czasy tolerowała wszelkie cechy odrębności u narodów w jej skład wchodzących, pod względem prawodawczym i administracyjnym. Kraj Uralski, Doński, Nadbaltycki, Finlandya, Kaukaz, odznaczają się ważnemi odrębnościami w miejscowym zarządzie i korzystają z praw języka. W przeszłości Rosya przypuszczała takie odrębności i w zarządzie gubernij Nadwiślańskich, że Polacy zwać się mogli spokojnie i z dumą synami jednej ojczyzny, obywatelami jednego państwa, dla wszystkich równie względnego. Bardzo i bardzo wielu Polaków doskonale to rozumie, a iluż to z nich i w 1831 i 1863 r. walczyło przeciw zdrajcom *(sic!)* w jednych szeregach z Rosyanami.

„Pożądaną jest nie rozterka Rosyan z Polakami, ale wspólność działania i Rosyan i Polaków przeciw zdrajcom państwa. Cała masa polskiego narodu oddawna już działa w tym kierunku, czego jest dowodem ta łatwość, z którą naród polski przyjął w jenerał-gubernatorstwie warszawskiem rosyjski zarząd administracyjny...“

I tak dalej. Słowa, słowa i słowa, niczego nie dowodzące, a nawet dość nielogicznie z sobą powiązane. *Nowoje Wremia* też, przytaczając powyższy artykuł „pojednawczy“ p. Komarowa, taką mu daje odprawę:

„Czyż może p. Komarow przypuszczać na seryo, aby w Rosyi znalazł się ktoś, komuby trzeba było dowodzić, że nienawiść między braćmi jest złem? Zresztą ze strony Rosyi nie ma i nigdy nie było nienawiści przeciw Polakom. Ale skoro raz istnieje nienawiść ze strony Polaków dla nas — myśmy powinni myśleć o własnem bezpieczeństwie. A czy szumne frazesy p. Komarowa w tonie pojednawczym wpłyną na zmniejszenie choćby w jednym Polaku nienawiści dla nas? Pozwalamy sobie wątpić, zwłaszcza, gdy te pojednawcze słowa stają w sprzeczności z faktami niepojednawczemi, których Polacy mają w tych czasach niemało do zanotowania“.

Tym słowom organu p. Suworina trudno nie przyznać słuszności.

Kwestya żydowska w Rosyi.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w komisyi ustanowionej pod przewodnictwem hr. Pahlena, dla obmyślenia sposobów rozstrzygnięcia kwestyi żydowskiej w Rosyi, zapadły zasadnicze w tej kwestyi uchwały, mianowicie: ma być pozwolone żydom przemieszkiwać swobodnie w całej przestrzeni cesarstwa rosyjskiego na równi z innymi obywatelami państwa, z następującemi jednak ograniczeniami: 1) nie wolno pod żadnym pozorem żydom wchodzić w zobowiązania z Rządem, celem n. p. dostawy dla wojsk prowiantów, lub dla kolei żelaznych materyałów, itd., a to, aby nie dawać im sposobności korumpowania urzędników; 2) nie wolno żydom zajmować się gorzelnictwem, ani handlować wódką — aby nie dać im sposobności korumpowania chłopów i wyrobników; 3) nie wolno żydom pod żadnym pozorem prowadzić interesów bankierskich, wekslarskich i wogóle wszystkich, z któremi się łączy handel pieniądzmi, a to — aby osłonić od ruiny wszystkich innych poddanych rosyjskich i nie wzbudzać w nich niezadowolenia przeciw Żydom i przeciw rządowi. Te wszystkie ograniczenia rózciągają się nietylko na żydów, wyznających wiarę mojżeszową, lecz i na tych, którzy przyjęli wiarę chrześciańską. Dopiero dzieci tych ostatnich, zrodzone i wychowane w religii chrześciańskiej, wolne będą od tych ograniczeń, wstępując w równe ze wszystkimi innymi obywatelami państwa prawa.

Niewdzięczność Serbów.

St. Pet. Wiedomosti piszą:

„Niedawno Bułgar Stojan Michałowski napisał broszurę, w której po nad głową Kawawelowa, rzucano w stronę Rosyi pociski i czyniono jej zarzuty mniej lub więcej nieuzasadnione. Teraz mamy przed sobą nowy objaw dwulicowości: gazeta serbska *Videlo* stara się usprawiedliwić politykę Serbii i niewdzięczność jej względem Rosyi. Belgradzka półurzędówka nie przeczy, że był czas, kiedy inny był grunt dla obustronnych stosunków, ale grunt ten już się usunął, a jednocześnie nastąpił i zwrot w uczuciach narodu serbskiego, mianowicie od traktatu sanstefańskiego. Od tej pory— powiada *Videlo* — serbski naród upamiętał się i pojął, że Rosya nie dobrze postępuje z Serbią, czego dowiodło między innemi zachowanie się jej na kongresie berlińskim. Serbia zawiedziona, obrażona, oszukana i odepchnięta przekonała się o gorźkiej prawdzie, po długotrwałem posłuszeństwie i uległości względem rad rosyjskich. Tak mówi teraz organ półurzędowy królestwa, istniejącego z woli Rosyi; oskarżenia przeciw nam, oskarżenia o jakieś ciemne zamiary płyną teraz od narodu, któremu pomagał wybić się na wolność nasz żołnierz, idący na pomoc bratu Serbowi!....

Aleź jakaż jest ostatecznie nasza wina? *Videlo* nie wymienia jej wyraźnie; w niedomówieniach łatwiej utaić prawdę: „Niechaj w Rosyi sami sobie winę przypiszą, albowiem nowa polityka Serbii jest tylko prostem następstwem faktów dokonanych i szeregu doświadczeń, które przypieczętowała krew serbska, wylana w ciągu dwóch wojen.“ Jakież to są te „fakta dokonane“, przypieczętowane dwiema wojnami, serbską i turecką, jeżeli nie oswobodzenie Serbii i nie wyniesienie na tron królewski księcia Milana? Więc to następstwem tych faktów, zapieczętowanych zresztą bardziej krwią rosyjską, niż serbską, ma być nowa polityka Serbii? *Videlo* nie chce mówić jaśniej. Napróżno szukamy w dalszym ciągu wyjaśnienia —wszędzie niedomówienia, zpośród których wychyla się jedynie tu i ówdzie potwarz. „Serbia nie może cofnąć się — powiada *Videlo* z pewną chełpliwością — Serbia musi iść naprzód drogą postępu i kultury, szukając na tej drodze i w samej sobie siły, i utaiwszy na dnie serca i dla nauki przyszłych pokoleń postępowanie Rosyi w dwóch utrapionych wojnach.

Jest rzeczą zbyteczną pisać do takich słów komentarz — kończą *Pet. Wiedom.* — Cała Europa wie, co zrobiła Rosya dla tych niewdzięcznych swych braci. W oczach tej Europy Rosya dokonała bezprzykładnego zwycięztwa, dokonała bezinteresownie oswobodzenia narodu serbskiego i teraz otrzymuje nagrodę za to swoje rycerstwo polityczne, bezprzykładne w dziejach historyi, nagrodę i naukę, którą także oby przyszłe pokolenia zapamiętały.“

Słowianie należą do szczepów, które bardzo głęboko chowają w sercu i pamięci wyrządzone im dobrodziejstwa, ale na swe szczęście umieją już dziś rozróżnić prawdziwych od fałszywych przyjaciół. Serbowie poznali się na owych dobrodziejstwach rosyjskich i jak się spodziewać należy, nie będą już więcej wyciągali kasztanów z ognia dla panslawizmu rosyjskiego, w którym czekałaby ich gorsza od tureckiej niewola.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca.

Nader smutny wypadek nastąpił dziś w czasie ćwiczeń wojskowych na Wiśle. Porucznik inżynieryi, Antoni Podczaski, płynąc na łodzi wraz z 6 żołnierzami, skutkiem uderzenia łodzi o łazienki wpadł w nurty rzeki; zdaje się, że woda porwała go pod zabudowania łazienek tak, iż ratunek stał się niemożebny — a dotąd ciała jego nie wydobyto.

Wielkie to nieszczęście dla znanej i poważanej rodziny, która od kilku lat przeniosła się z Kaliskiego dla wychowania synów do Krakowa. Ś. p. Antoni Podczaski odznaczał się zdolnościami niezwykłemi, odbył akademię wojskową w Wiednin, — służył w Bośni i miał tam oddaną część robót inżynierskich, które z zupełnem zadowoleniem przełożonych wykonał. Zmarły był wnukiem Teofila Morawskiego, członka Rządu narodowego w r. 1831, brata Teodora Morawskiego, ministra i znanego historyka.

— **Do Krakowa** przybyło w dniu wczorajszym z Cieszyna sześćdziesięciu ukończonych słuchaczy wiedeńskiej akademii technicznej wojskowej, odbywających podróże wojskowe w obrębie monarchii austryackiej. Akademicy ci zostaną w d. 18 sierpnia mianowani w jednej połowie oficerami inżynieryi, w drugiej połowie oficerami artyleryi. Przybywających witało bardzo liczne grono oficerów inżynieryi i artyleryi na dworcu kolei, z dyrektorem inżynieryi tutejszej pułkownikiem hr. Geldern na czele. Między przybyłymi znajduje się trzynastu Polaków. Umieszczeni oni zostali w zakładzie łobzowskim na czas trzechdniowego pobytu w Krakowie i zwiedzić mają pod przewodnictwem majora profesora Brunnera, znanego zaszczytnie w literaturze wojskowej, fortyfikacye Krakowa, a następnie zwiedzić żupy wielickie. Z Krakowa akademicy ci wojskowi udają się na wystawę do Pesztu.

— **Izba handlowo przemysłowa krakowska** odbędzie jutro d. 29 b. m. o godzinie 4ej po południu posiedzenie, na porządku dziennym którego pomieszczone są bardzo ważne sprawy; i tak: 1) opinia w sprawie ustawodawstwa patentowego, na pytania przysłane przez Ministerstwo handlu; 2) wnioski ankiety co do podania pp. kupców i kongregacyi kupieckiej pod względem szkód przez konkurencyę zagraniczną i frachty 5-kilowe; 3) sprawa odnowy traktatu cłowego z Rumunią; 4) ustalenie stosunku Izby handlowej do wystawy krakowskiej w r. 1886; 5) sprawa spoczynku niedzielnego i miara tegoż wedle wyznania i kategoryi przemysłu lub handlu.

— **Ślub** p. Aleksandra Myszugi, znanego śpiewaka opery warszawskiej, z panną Maryą Głowacką, córką Fortunata i Józefy z Juriewiczów Głowackich, odbył się tu w sobotę d. 27 b. m. w kościele OO. Karmelitów. Parze nowożeńców pobłogosławił X. przeor OO. Karmelitów.

— **Wysokość wody na Wiśle** podniosła się wczoraj wieczorem o 1 metr, a do dzisiaj rano o 75 centimetrów; zwykły więc stan wody podniósł się o 1 metr i 75 centimetrów.

— **Ubogie matki.** Kilkakrotnie u nas w Krakowie toczyły się już rozprawy sądowe, których rezultatem był surowy wymiar kary, a nawet kary śmierci na matkę, która pozbawiła życia własne dziecię, acz niejednokrotnie w toku rozprawy wychodziły na jaw fakta, świadczące o smutnem położeniu matki i o jej nędzy wielkiej. Podnosiliśmy wówczas, że złemu nie zapobieży skazywanie matek, aczkolwiek musi ono być naturalnem i sprawiedliwem następstwem karygodnego czynu, ale że społeczeństwo przedewszystkiem powinno się zaopiekować ubogiemi matkami, a wówczas uchronićby można niejednę nieszczęśliwą od popełnienia strasznego czynu, zabójstwa własnego dziecka. W Warszawie zawiązało się właśnie takie „Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi“ i d. 18 b. m. nastąpiło tamże otwarcie zakładu dla biednych matek i dzieci. Zakład mieści się przy ul. Marszałkowskiej i jest w nim obecnie 7 łóżek. Między innemi określone jest następnie działanie zakładu: „Przyjmowane będą wraz z dziećmi kobiety bardzo biedne i wycieńczone, a pozbawione wszelkich środków do pielęgnowania osłabionego organizmu. Matki biedne, schorowane, niemogące zapracować na swoje i swojego dziecka utrzymanie będą mogły dzieci swoje zostawić w zakładzie, który na zasadzie ustawy starać się będzie o oddanie ich na wychowanie osobom dobroczynnym lub też o pomieszczenie ich u wiejskich żywicielek.“ Prawda, że u nas już istnieje bardzo wiele Stowarzyszeń dobroczynnych, że jedne i te same osoby łożą na nie, ale nie traćmy nadziei, że i w mieście naszem powstanie przecież tyle dobroczynna i prawdziwie humanitarna instytucya. Oby jak najrychlej!

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Łęka, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 150 złr.

— **Krynica** 26 lipca. Zdrojowisko tutejsze zapełnia się mimo nieprzyjaznych a na szczęście mylnych wieści o panujących chorobach. Jesteśmy w sezonie odznaczającym się niezwykłem ożywieniem.

Zabawa tańcująca urządzona dnia 17 b. m. na korzyść pogorzelców Grodna, przyniosła blisko 200 złr. dochodu i przyczyniła się nie mało do wzajemnego zbiżenia przybyłych ze wszystkich dzielnic gości kąpielowych. Najliczniej reprezentowani są Podolacy i Wołyniacy; z Galicyi zwłaszcza zachodniej, przybyło zaledwie kilka zamożniejszych rodzin, bo też podobno nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, a więc i nasza Krynica, chociaż niesłusznie, musi nieraz ustępować zagranicznym rywalkom.

Płeć piękna, dzierżąca w latach poprzednich prawie wyłącznie berło zabaw, choć i w roku bieżącym liczebnie przeważa, zastąpioną została w inicyatywie gronem kuracyuszów wodoleczniczych, a i młodzieży niebrak, na co dawniej utyskiwano.

Dzierżawca domu „pod Barankiem,“ skazanego słusznie na zrównanie z ziemią, dla ustąpienia miejsca nowemu, o europejskich kształtach domowi zdrowia (kurhaus), na który rząd sto pięćdziesiąt tysięcy przeznaczył, zapowiada szereg reunionów, z których jeden ma być urządzony na dochód budowy rzymsko-katolickiego kościoła.

Do uprzyjemnienia pobytu wykwintniejszej publiczności, przyczynił się niemało koncert na cele dobroczynne, urządzony dnia 24 b. m., staraniem pp. Konstantostwa Lipowskich i podkomorzego Tadeusza Zakliki. W koncercie wzięli bezinteresowny udział artyści: p. Wroński wraz z orkiestrą, p. Jakowicka śpiewaczka teatrów warszawskich, p. Kwieciński jako deklamator, a wreszcie p. Maciejowski, niepospolitego talentu fortepianista. Koncert odznaczał się doborowym programem i znakomitem wykonaniem. Pod miłem wrażeniem tonów muzyki klasycznej, publiczność opuściła teatr, który dyrekcya bezpłatnie odstąpiła. Zebrana kwota 267 złr. 17 ct, osuszy niejedną łzę i ukoi niejedno strapienie zwłaszcza tych, którzy wskutek nieszczęść narodowych, pozbawieni są chleba i dachu. W czasie przedstawienia członkowie komitetu wręczyli pani Jakowickiej wspaniały bukiet z napisem, „od gości krynickich,“ a artystom stosowne małe upominki.

Pogoda sprzyjała nam dotąd, a kto nieżądny zabaw głośniejszych, zwiedzał pobliski Żegestów, Bardyów, piękne okolice na Spiżu i Schmeks.

Miłą niespodziankę sprawiły nam odwiedziny biskupa Krasińskiego, bawiącego na kuracyi w Żegestowie. Wśród tanów narodowych, pieśni, grono dam i dzieci z kwiatami witało przy źródle dostojnego starca. Rozrzewniającą była scena, gdy sędziwy biskup odbierał wieniec laurowy z rąk pięcioletniej dziewczynki, na Sybirze, nad granicą chińską z rodziców wygnańców urodzonej. Dzieci garnęły się do świątobliwego pasterza, a on rozdając wizerunki Chrystusa, przypominał jego wzniosłe słowa: „dopuście dziatkom przyjść do mnie etc. etc.“ Księżniczka Radziwiłówna ofiarowała biskupowi pamiątkowy kubek.

Bawi tu na kuracyi znany zaszczytnie publicysta Dr Bronisław Łoziński, który jako wyższy urzędnik prezydyum Namiestnictwa, przyrzekł być rzecznikiem tak hojnie od natury uposażonego zdrojowiska. Nadewszystko Zakład hidropatyczny, który posiada wszelkie warunki klimatyczne do pomyślnego rozwoju, wymaga licznych ulepszeń, rozszerzenia i utworzenia osobnego dla kobiet oddziału.

— **Ministeryum oświaty,** jak się dowiaduje *Gaz. Lwowska* potwierdziło patent nauczycielski pani Maryi Zagórskiej, uzyskany w akademii francuskiej w Nancy wskutek czego krajowa Rada szkolna zezwoliła jej na kierownictwo pensyonatu, przejętego po ś. p. Kazimierze Jaroszównej.

— **Przyjęcie dedykacyi.** *Wiener Ztg* donosi: Najd. Cesarzewicz przyjął dedykacyę wypracowanej przez p. Józefa Suchera, przełożonego bióra kolei Karola Ludwika, karty historycznej austryacko-węgierskiej monarchii i zezwolił, aby dedykcya ta na dziele była uwidocznioną.

— **O przybyciu hr. Romana Potockiego do Pomorzan** pisze dziennik ruski *Mir* co następuje: Miasteczko Pomorzany było d. 27 z. m. w nadzwyczajnym ruchu z powodu przyjazdu hr. Romana Potockiego, właściciela tych dóbr, z dostojną swą małżonką Elżbietą z książąt Radziwiłłów, do której pradziada przed 100 laty należał także klucz pomorzański. Duchowieństwo łacińskie i ruskie, okoliczni obywatele żydzi ze swym rabinem i torą, mieszczaństwo ze swoim naczelnikiem p. Teodorem Makuchem, oczekiwali na przybycie gości w zamku. P. Makuch, w imieniu mieszczan, wręczył przybywającej parze chleb i sól i powitał ich przemową po rusku, w której objawił radość, że dzisiejszy właściciel Pomorzan wziął sobie żonę, której przodkowie tyle dobrego dla mieszczan tutejszych zrobili. Na tę przemowę odpowiedział hr. Potocki również po rusku, a dziękując za objawy wielkiej życzliwości, oświadczył iż pragnie być opiekunem i ojcem dla mieszczan pomorzańskich i że szczerze będzie się zajmował ich sprawami, czy to w domu, czy w Sejmie, czy w Radzie państwa. — Nazajutrz w niedzielę udał się z żoną na mszę do cerkwi, gdzie całej liturgii wysłuchali pobożnie, znaczną jej część przeklęczawszy, czem bardzo lud obecny zbudowali. Hr. Potocka ofiarowała dnia tego 100

WIKTOR HUGO

i jego apoteoza.

(Ciąg dalszy).

Wiktor Hugo, który przewidywał, że na przedstawieniu dramatu *Król się bawi* będzie musiał ciężką walkę stoczyć, i licząc w tem na pomoc młodzieży, wymówił sobie w układach z dyrekcyą teatru rozporządzanie wszystkiemi miejscami na parterze, tak, że nikt nie mógł nabyć biletu w kasie, nie będąc zaopatrzony w kartkę od niego, a po taką kartkę trzeba było do niego przychodzić. Wiedział, że młodzież będzie szczęśliwa skorzystać z tej sposobności, ażeby go poznać osobiście, i że potrafi ująć ją sobie zupełnie. Tak się też stało. Przez kilkanaście dni młodzież odbywała pielgrzymkę na Plac królewski *(Place royale)*, gdzie mieszkał poeta, jedni po kartki osobiste, drudzy po kartki dla siebie i pewnej liczby kolegów. W liczbie tych pątników był wspomniany przez nas autor i tak o tej pielgrzymce mówi: „Wizyty na plac królewski szły ciągiem. Mistrz wszystkich przyjmował uprzejmie. Lubił on oklaski nawet od dzieci, a że w tej okoliczności chodziło o narajenie mu 150 do 200 posiłkowców, płacących za swoje miejsca, a zdecydowanych klaskać zawzięcie, Mistrz miał dla każdego miły uśmiech. Ci zaś z pomiędzy szkolarzy, którzy się podejmowali zaciągać innych i dowodzić takim oddziałem, uważani byli za personatów, lubo mało który miał więcej nad 17 lat. Przyjmowano ich przyjaźnie i poufale. Dom poety był dla nich otwarty, a któż nie znał tego domu i tego wielkiego salonu, gdzie igrało czworo pięknych dziatek, a prezydowała z gracyą piękność niepokalana, uwielbiająca swojego męża i pyszna z hołdów, jakie mu składano.“

W dzień przedstawienia już o godzinie 3 po południu zaczęła się młodzież zbierać w długi ogon przed drzwiami teatru. Około 7mej niezliczone powozy przybywające z różnych dzielnic Paryża i szykujące się w jeden szereg na bulwarze Sw. Marcina wiozły na to przedstawienie arystokracyę rodową i finansową, legitymistów (¹) i Orleanistów. Teatr został szczelnie napełniony od parteru do paradysu. Zasłona się podnosi i pokazuje się Franciszek I wśród swojego dworu w Luwrze. Pięknie przystrojone panie przechodzą się po scenie niby z jednej komnaty do drugiej. Król się zbliża to do jednej, to do drugiej ze słodkiem słówkiem lub żarcikiem dwuznacznym, widać że z niektóremi miał różnemi czasy bliskie bardzo stosunki i że inne radeby do takiego zbliżenia dojść. Najwięcej na scenie dworaków, z których sobie błazen królewski Triboulet po kolei drwinkuje docinając ostro każdemu. — Błazen jest garbaty, szpetny, zły, ale bawi króla. Franciszek śmieje się z jego trywialnych a złośliwych konceptów. Dworacy się krzywią i w chwili jednej, gdy król wyszedł, uprowadzając z sobą błazna, na którego jeden z dworaków bardzo się oburzył, wszyscy się zmawiają, żeby się na nim zemścić. Jeden z nich ma plan gotowy, ale go nie wyjawia, tylko wszystkich sprasza na schadzkę w zaułku (*Cul de Sac*) de Bussy, na lewym brzegu Sekwany.

Wszystko to bardzo mało zajmuje widzów, nie ma żadnej akcyi, luźne dyalogi, facecye błazna grubiańskie a wyszukane, nikogo nie rozśmieszają. Autor widocznie niema żyłki komicznej. Młodzież nie znajduje pretekstu do oklasków, loże wstrzymują się jeszcze od sykania. Jednem słowem cała publiczność chłodna „jakby owiana sybiryjskiem powietrzem“ słowa są samego Wiktora Hugo. (²)

Dopiero ostatnia scena rozgrzewa falangę poety. Pojawia się starzec z białą głową, którego nie chcą wpuścić na pokoje królewskie, ale on się gwałtem do nich wdziera. Jest to pan de Saint Valier, ojciec sławnej *Diane de Poitiers*, która wykupiła ojca będącego już na rusztowaniu, od kary śmierci za zbrodnię stanu, ofiarując siebie samą, rozpustnym chuciom Franciszka I. W imieniu króla i za jego przyzwoleniem przemawia do niego błazen, cynicznemi błazeństwami i chce mu wyperswadować, ażeby sobie poszedł i dał królowi spokój. Na to odpowiada starzec ogromnie długą i szumno brzmiącą tyradą, w której są wszakże energiczne kornelowskie wiersze, a kończy się ona przekleństwem rzuconem na króla i jego błazna.

Scena ta jest przyczepiona słabą tylko niteczką do osnowy sztuki, i sądzićbyby raczej można, że służy jako dokument do aktu oskarżenia, wytoczonego przez poetę przeciw Franciszkowi I. Młodzież znalazła przecież pretekst do oklasków i krzyków „brawo!“ — nie szczędziła ich też, klaskała aż do zmęczenia się, krzyczała, póki jej tchu stało, a loże się śmiały. Po zapadnięciu zasłony, wołano do młodzieży żartobliwie z lóż parterowych: „No! musicie być kontenci, naklaskaliście, nakrzyczeliście się dowoli.“

Następują sceny, akty całe ohydne i coraz ohydniejsze. Król rycerz, pasowany na takiego przez Bayard'a, zwycięzca pod Marignanem, opiekun sztuk pięknych, włóczy się ciemnemi wieczorami sam jeden w przebraniu, po brudnych ulicach, zaułkach, pustkowiach za miastem, goniąc za dziewczętami wszelkiego rodzaju. Rozpusty jego osłonione tylko lekką, dosyć przejrzystą gazą przed oczami publiczności, i tak to król się bawi.

W drugim akcie tropi ładną dziewczynkę, którą parę razy widział w kościele, jest na zaułku de Bussy, ciemno na ulicy, lecz spostrzega tę dziewczynkę przed jednym domkiem, rozmawiającą z Trybouletem, jego błaznem. Kryje się to za rogiem muru, to za drzewem, przybliżając się do drzwi tego domu, — wtem słyszy czułe i ojcowskie pożegnanie się z nią Tryboulet'a. Śmiech pusty go bierze. „Co u djabła, — mówi do siebie — córka Trybouleta? a! to historya nieopłacona“ i wkrada się przez otwarte drzwi do jej mieszkania, gdzie i ona niebawem wraca, a ojciec zazdrosny o cnotę swej Blanki, to jest imię jego córki, zamyka ją na klucz i klucz z sobą bierze, ale niewinna Blanka, strzeżona jak skarb najdroższy, zakrawa trochę na Rosynę z „Cyrulika Sewilskiego“. Serduszko jej już zajęte, widziała i ona także bardzo dobrze pięknego króla w kościele, zauważyła że kilka razy szedł za nią, i rzecz szczególna, nie wiedziała, że to król, który zapewnie nie chodziłby incognito do kościoła w niedzielę zakochała się w nim wszakże od pierwszego widzenia i „marzyła o nim dniem i nocą“. — Oczywiście nie powiedziała nic o tem ojcu, lecz wygaduje się przed swoją dozorczynią, która widziała, że wilk się wkradł za owieczką. Nic na to jednak nie mówi, owszem doskonale mu pomaga, bo wilk koronowany raz po razu garść złota w rękę jej wsuwa, w końcu ujęta zupełnie, zostawia Blankę samą z hojnym gachem. Wszystko to widać dobrze przez otwarte okna domu. Blanka nie spostrzegłszy, że ją dozorczyni opuściła, kończy tyradę swoich tkliwych wyznań, które dochodzą do najwyższej nuty, gdy wtem widzi u stóp swoich przedmiot swej miłości.

Następuje scena gorących oświadczeń i gorętszych jeszcze pocałunków ze strony króla jegomości. — Blanka zrazu się opiera, lecz wkrótce rozczulona nie ma mocy się bronić. — Dozorczyni pojawia się w głębi sceny i wielce ją to bawi. Na nieszczęście słyszy, że ktoś jest u drzwi domu i ostrzega o tem zakochanych. — Blanka przestraszona myśli, że to ojciec jej wraca, obie nagłą nieznajomego gacha, żeby uciekał i dozorczyni wyprowadza go tylnemi drzwiami, o których snać ojciec nie wiedział.

Rzeczywiście w progu domu był jeden z dworaków królewskich, ten który wszystkim innym naznaczył schadzkę na tym zaułku. Wiedział on, że błazen królewski chowa tam jakąś ładną dziewczynę; sądził, że to jego kochanka i umyślił spłatać mu figla dla zemszczenia się na nim, mianowicie wykraść mu kochankę i dostawić ją królowi. Wszyscy należący do tego spisku są zgromadzeni. Noc jest ciemna, oni okryci płaszczami i poznać ich nie można. Mają ślepe latarnie i drabinę.

Dla podniesienia efektu, Tryboulet wraca na scenę. Widzi ludzi snujących się jak cienie około mieszkania jego córki. Żadnego nie poznaje, lecz wnosi, że coś się knuje. Natrafia na Marota, znanego ówczesnego poetę— ulubieńca królewskiego— i pyta go groźnym głosem, czego oni tu chcą?— Marot go uspokaja — powiada mu, że tu chodzi o wykradzenie margrabiny de Cosse dla króla, a właśnie pałac margrabiny przylega do domu, gdzie mieszka Blanka. Przekonywa go tak dobrze, że błazen chce należeć do figla. Marot mu powiada, że w takim razie trzeba, żeby włożył maskę na twarz— kładzie mu tę maskę, i na niej przywiązuje przepaskę, która mu oczy zasłania i uszy zatyka. — Poczem każe mu trzymać drabinę, po której wszyscy spiskowcy dostają się do jego córki, wykradają ją i przenoszą przez scenę, na pół obnażoną, z rozpuszczonemi włosami, zakneblowanemi ustami. Dopiero gdy już była daleko, Tryboulet zrzuca swoją maskę i poznaje z rozpaczą, jak okrutnej igraszki dworaków, on i jego córka stali się ofiarą.

Juliusz Falkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(¹) Nazwa ta powstała dopiero po upadku starszej linii Burbonów. Pierwej mówiono royaliści.

(²) *Victor Hugo raconté par un temoin de sa Vie* dziełko przypisywane najprzód żonie poety, ale w ostatniem wydaniu dzieł Wiktora Hugo umieszczone na czele I-go tomu.

złr. na nowo zbudowaną cerkiew i przyrzekła opiekować się nią nieustannie.

— **Pierwszy nakład** wczorajszego Nru *Gazety Narodowej* zabranym został z rozkazu c. k. Prokuratoryi państwa.

— **Oryentalistka.** *Kuryer Warsz.* pisze: Spotkaliśmy w Warszawie zwykłą kucharkę, która spędziwszy kilkadziesiąt lat na Wschodzie, poznała języki wschodnie. W r. 1853 udała się na Kaukaz i skutkiem przewinienia męża, który schronił się w góry, znalazła się w Persyi. Zostawszy wdową, pragnęła wrócić do kraju, lecz w drodze zabrakło jej funduszów i to zatrzymało ją w Konstantynopolu. W tej stolicy dostała się do kuchni sułtańskich i przebywała w nich do r. 1883. Uciuławszy sporo grosza, turystka nasza wróciła do kraju, lecz nie osiadła na laurach, bo zaciągnęła się do służby i gotuje tak świetnie, że podziw budzi w otoczeniu. Posiada ona język turecki, perski oraz armeński, nadto włada narzeczem aderbidżańskiem. Po polsku nie zapomniała, a co większa, umiała sobie zawsze wyszukiwać kapłanów rodaków, którzy słuchali jej spowiedzi. Godzi się nadmienić, iż troje dzieci dorosłych przybyło za nią i wszystkie nauczyły się od matki mowy rodzinnej.

— **Oryginalny portret Szyllera** wynaleziono wypadkiem, wykonany w r. 1789 przez malarza Reinhardta w Meiningen. Poeta wspomina w jednym ze swoich listów, jak pozował do obrazu. Autentyczność więc jest zupełna.

— **Es hat** einen kräftigen Magen der Preuss' — woła antysemicki humorystyczny dziennik *Die Wahrheit* — i zwracając się do dwóch najmniejszych państewek, które głosowały przeciw pozbawieniu księcia kumberlandzkiego spadku brunświckiego — dodaje:

Verdaut leicht ganz
Meklemburg-Strelitz und Reuss!..

Że żołądek pruski taki,
Wiedzą dobrze i Polaki,
Lecz i to jest zdanie dawne:
Co za wiele — to niestrawne.

— **W szkółce wiejskiej.** Inspektor szkolny odbył w pewnej wsi niemieckiej roczny egzamin. Wypadł on wybornie, gdyż zaledwo nauczyciel zadał jakie pytanie, natychmiast wszyscy uczniowie podnosili ręce. Po egzaminie inspektor pochwalił w gorących wyrazach nauczyciela i uczniów. W powrocie jeden z ojców zapytał syna, dlaczego, chociaż wszystko umiał, nauczyciel nie zadał mu pytania. — „Ja nic nie umiałem,“ odrzekł chłopak. — „A przecież przy każdem pytaniu podnosiłeś rękę.“ — „Lewą rękę, mój ojcze.“ — „Cóż to ma znaczyć?“ Wówczas dowiedział się ojciec, iż nauczyciel kazał na egzaminie podnosić ręce wszystkim uczniom. Kto umiał odpowiedź, podnosił prawą rękę, a kto nie umiał, lewą rękę. Ta właśnie sztuczka wprowadziła w błąd inspektora. Od pomysłowego nauczyciela władza szkolna zażądała wyjaśnień bliższych.

— **Telefon** służyć może jako narzędzie do przepowiadania pogody. *Journal des inventeurs* pisze, że jeśli w odległości siedmiu do ośmiu metrów od siebie umieścimy dwie sztaby żelazne i połączymy je drutem miedzianym w powłoce kauczukowej z telefonem, to będziemy w telefonie przynajmniej na 12 godzin naprzód słyszeli głuchy szmer, oznajmiający o zbliżaniu się burzy. Gdy burza jest bliższą, szmer staje się tak głośnym, jak uderzenie gradu w szyby, a uderzenie piorunu robi efekt rzucenia kamieniem w błonę przesyłającą dźwięki. Inne objawy atmosferyczne wywołują szmery, które po nabyciu pewnej wprawy z łatwością można rozróżnić. — Zdaje się więc, że aparat telefoniczny, odpowiednio skonstruowany, stanie się dla meteorologii ważnem narzędziem pomocniczem.

— **W Petersburgu** odbyły się próby z przyrządem Hadena do gaszenia ognia, przy licznem uczestnictwie publiczności. Aparat okazał się niepraktycznym i wywołał skandal uliczny, tłumy bowiem krzykiem i gwizdaniem wynalazcę przyjęły.

— **W San Dona**, we Włoszech, na granicy Tyrolu, od pewnego czasu w niepojęty sposób ginęły dzieci. W d. 17 b. m. zdołano dopiero wykryć zbrodniarza, który je porywał. Był to Tyrolczyk, który zeznał, że nie mając innego sposobu wyżywienia się, kradł dzieci, ażeby się karmić ich ciałem. Osadzony w więzieniu doznaje przypadłości szaleństwa.

Repertuar teatru lwowskiego
w Krakowie.

We środę 28go: przedostatni występ p. Maryana Almy, po raz drugi *Wesele Olivetty*.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 27go lipca słota, co chwila przebłyski pogody i prawie co godzina krótki ulewny deszcz; term. od 10·6 doszedł do 19·2 C. Barometr nieco się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 28go stan jego był 741·2 millim., term. 13·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 29go lipca: śś. Marty gosp. i Lucylli.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Komisya historyczna odbyła w dn. 18 maja i 14 lipca dwa posiedzenia, na których zdawano sprawę z rękopisów hr. Huberta Krasińskiego, udzielonych do użytku komisyi — oraz z postępu bieżących wydawnictw komisyjnych. Nadto na pierwszem posiedzeniu obradowano nad wydawnictwem Dyaryuszów sejmowych z czasów Zygmunta III i nad dalszym ciągiem kodeksu Małopolskiego; na drugiem zaś nad programem uchwalonych już dawniej podróży archiwalnych do Rzymu i Gdańska. Postanowiono niezwłocznie przygotować do druku i wydać I tom Dyaryuszów z czasów Zygmunta III, który obejmie dyaryusze sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego z r. 1587. Z powodu zaś napływających licznie niewydanych dotąd dyplomatów Małopolskich, postanowiono, że II tom kodeksu Małopolskiego obejmie tylko takie dyplomata aż do roku 1386; wszystkie zaś te, które się odnoszą do stosunków ze Szląskiem, Czechami, Węgrami itp., a które pierwotnie miały wejść także do tego tomu, przedrukowane tu, przeważnie w rejestrach, ze zbiorów obcych, w których są rozrzucone, postanowiono na wniosek wydawcy, Dra Piekosińskiego, z tego tomu wydzielić, i uzupełniwszy podobnemi dyplomatami, odnoszącemi się do stosunków z Prusami, Pomorzem, Brandeburgią itd., wydać w oddzielnym tomie, jako *Acta Extera*. Co do podróży archiwalnych, postanowiono, że prof. Zakrzewski uda się niezwłocznie w ciągu wakacyj na kilka tygodni do Gdańska dla przejrzenia archiwum miejskiego; Dr Władysław Abraham wysłany zostanie do Rzymu, w szczególności do archiwum Watykańskiego, jesienią na całą zimę; a nareszcie postanowiono udającemu się także do Rzymu Drowi Bronisławowi Dembińskiemu udzielić subwencyi w celu poszukiwań w archiwum Watykańskiem, w interesie wydawnictw komisyi. Na koniec na ostatniem posiedzeniu toczyły się dłuższe narady nad projektowanem przez lwowskich członków komisyi nowem wydawnictwem, na którego treść zgadzając się zupełnie, roztrząsano jednak wątpliwość co do proponowanej jego formy.

Kłosy zamieszczają w ostatnim Nrze początek obszerniejszej pracy Walerego Eljasza: „Zamek orawski z widokiem malowniczego zamku od wschodu i od zachodu,“ tudzież wspomnienie o zgasłej niedawno w Warszawie utalentowanej poetce Florentynie Niewiarowskiej, z jej portretem.

„Rodzeństwo“, najnowsza powieść J. I Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Reskryptem z dnia 23go czerwca 1885 roku L. 19,948 przedłużyło Wys. c. k. Ministerstwo handlu udzielony Janowi Wycherze we Lwowie dnia 10 kwietnia 1884, na rok drugi, wyłączny przywilej na ulepszony przyrząd do czyszczenia zboża.

Sprostowanie.

Przygotowania, o których mowa w „Przeglądzie“ nie odbywają się w Libercu (Reichenberg), tylko w Reichstadt.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (1727-3-3)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia 27go b. m.:

(*F*) Wobec półurzędowego komunikatu *Polit. Corr.* z Petersburga, że car w ciągu tego lata odda Cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę, nie można już powątpiewać o tym zjeździe, który we wszystkich sferach dobrze poinformowanych, uchodził już od kilku miesięcy za rzecz postanowioną. Komunikat ten dodaje, że co do miejsca i chwili zjazdu, dotąd nic nie postanowiono. Być może, że tak jest — w każdym razie jednak dodatek, że p. Giers w przeciągu dni 14 weźmie sześciotygodniowy urlop i najprzód uda się do Francensbadu, może być pewną wskazówką tak co do prawdopodobnego miejsca jak i czasu zjazdu monarchów.

Możnaby przypuścić, iż p. Giers weźmie udział w zjeździe monarchów; jeżliby to przypuszczenie było słuszne, w takim razie zjazd monarchów przypadłby na czas urlopu ministra rosyjskiego — co się zaś tyczy miejsca zjazdu, to nasuwa się w takim razie kombinacya, że zjazd ten nastąpiłby na terytoryum czeskiem, krótko mówiąc, w Reichstadzie, który już kilka razy jako punkt zjazdu był wymieniony.

Doniesienie *Köln. Ztg*, że Cesarz Franciszek Józef wystosował pismo do cara, w którem przypomniał mu dane w Skierniewicach przyrzeczenie co do oddania wizyty itd, ma cechę prostego wymysłu.

Naprzód bowiem trudno przypuścić, aby który z monarchów z pewnego rodzaju natarczywością przypominał drugiemu dane przyrzeczenia, a wobec tego już doniesienie *Köln. Ztg* jest bardzo naiwne, a powtóre do wystosowania takiego pisma nie miałby Cesarz Franciszek Józef żadnego powodu, ponieważ już dawniej nadeszło ze strony cara do Cesarza austryackiego poufne zapytanie, czy oddanie wizyty byłoby Cesarzowi przyjemne, a na zapytanie to odeszła stąd do cara naturalnie bardzo serdeczna odpowiedź. Wkrótce też potem kilka dzienników, a między innemi i *Czas* zapowiadały dość stanowczo zjazd obu monarchów.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 28 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie się notaryusza Eugeniusza Kuryłowicza ze Starego-miasta do Rawy.

Wiedeń 28 lipca. Hr. Kalnoky udał się wczoraj na kilka dni do Ischl.

Budapeszt 28 lipca. (*M*) Tutejsze stowarzyszenie polskie odbyło w niedzielę wieczór posiedzenie, na którem wybrano ściślejszy komitet, celem poczynienia przygotowań na przyjęcie deputacyi polskiej.

Zagrzeb 28 lipca. Ponieważ Tkalcic poruszył w dziennikach kwestyę zniknięcia dokumentów z archiwum krajowego, przeto ban ze zemsty zabronił Tkalcicowi korzystać z archiwum krajowego w jego pracach historycznych. Stosownie więc do polecenia bana, urzędnik archiwalny wzbronił wczoraj Tkalcicowi wstępu do archiwum, oświadczając mu, aby wniósł podanie do rządu o pozwolenie.

Szopron 28 lipca. Od wczoraj jest Kapuvar pastwą pożaru, który wybuchł w trzech ulicach po obu końcach równocześnie. Spaliło się już 55 domów. Pożar wybuchł podczas jarmarku i sprawił między ludnością ogromny popłoch.

Berlin 28 lipca. Konferencya biskupów niemieckich odbędzie się w Fuldzie dnia 5 sierpnia. Dr Rohlfs ma tu przybyć w piątek lub sobotę.

Berlin 28 lipca. W sprawie wieńca węgierskiego na uroczystości Towarzystwa gimnastycznego w Dreznie, pisze *National Ztg*: Obok sympatyi, jaką mamy dla Niemców w Austryi, winniśmy szacunek niezawisłości równo uprawnionego i sprzymierzonego mocarstwa. Obrażenie Węgier było więc niestosowne. Centralny komitet drezdeński postąpił sobie całkiem właściwie, upatrując w wieńcu węgierskim objaw przyjaznej sympatyi, i udzielając gościom węgierskim zadośćuczynienia za wycieczki niektórych członków uroczystości. W Niemczech panuje poczucie obowiązków gościnności i międzynarodowej kurtoazyi, a nie można też zapominać, że Węgrzy są jedną z najsilniejszych podwalin niemiecko-austryackiego przymierza.

Paryż 28 lipca. W kołach rządowych panuje przekonanie, że wobec trudności spiesznego załatwienia sprawy afgańskiej, Salisbury starać się będzie o przyspieszenie załatwienia sprawy egipskiej. Mówią tu nawet o tem, że konferencya w tej sprawie zwołaną zostanie rychlej, niż się spodziewano.

Paryż 28 lipca. Hassan basza, który długo przebywał w otoczeniu Mahdiego, oświadczył pewnemu korespondentowi *Temps*, że Olivier Pain umarł na febrę w Chartum, gdzie przebywał po zdobyciu miasta tego przez Mahdiego.

Paryż 28 lipca. Wiadomość, że dawny dowódzca czarnych chorągwi znajduje się w Tonkinie i zbiera swe zastępy, nie potwierdza się. Rząd chiński doniósł posłowi francuskiemu Patenotre, że dowódzca ten znajduje się w Chinach. Zmniejszyła się więc obawa, że czarne chorągwie rozpoczną znów swe działanie pod wodzą zręcznego partyzanta. Courcy zaś rozstawia swe wojska tak, aby się chorągwie te z powstańcami anamickimi połączyć nie mogły.

Rzym 28 lipca. Król włoski z małżonką swą przesłali królowej Wiktoryi z okazyi ślubu księżniczki Beatryczy serdeczne powinszowania.

Rzym 28 lipca. Ministerstwo spraw zewnętrznych przygotowuje projekt konwencyi z Anglią, zapewniającej flocie włoskiej udział w zapobieganiu na morzu Czerwonem handlowi niewolnikami, co było dotąd wyłącznym przywilejem floty angielskiej.

Wenecya 28 lipca. Wczoraj przybył tu na dłuższy urlop hr. Robillant, poseł włoski w Wiedniu.

Londyn 28 lipca. *Pall-Mall-Gazette*, w której Lessar często zapatrywania swe wyraża, oświadcza dzisiaj, że Rosya zrzekła się Zulfikaru bezwarunkowo, ale nie chce wycofać swych wojsk z pewnej pozycyi na wschód Zulfikaru, ponieważ pozycya ta do Zulfikaru nie należy, a umożliwia komunikacyę między dwoma pozycyami rosyjskiemi. Rosya zgodziłaby się może na podział spornego terytoryum, ale nie zrobi dalszych ustępstw. Gdyby rokowania były bezowocne, cały Zulfikar dostanie się natychmiast w ręce Rosyi.

Bukareszt 28 lipca. (*M*) Prezydent ministrów Bratiano zatrzyma się w przejeździe przez trzy dni w Wiedniu, i prawdopodobnie zwiedzi wystawę w Budapeszcie.

Poseł rumuński w Londynie Ghika zamierza podać się do dymisyi.

Belgrad 28 lipca. Bandy Arnautów napadły d. 17 b. m. na wieś serbską Zlatni Potok, w pobliżu Nowego Bazaru, zrabowały kilka domów i kilku mieszkańców zamordowały.

Konstantynopol 28 lipca. Do *Mubasziru* donoszą z Mekki, że pielgrzymi, którzy tam przybyli z południa, potwierdzili pogłoskę o śmierci Mahdiego.

Telegramy biura koresp.

Ischl 28 lipca. Przybył tu hr. Kalnoky.

Gastein 28 lipca. Cesarz Wilhelm zakończył wczoraj siódmą kąpielą trzecią część czasu kuracyjnego z bardzo dobrym skutkiem. Monarcha wygląda tak, jak zeszłego roku.

Paryż 28 lipca. Izba obradowała nad kredytem w wysokości 12 mil. fr. na Madagaskar.

Freycinet oświadczył, że nie chodzi o zdobycie, ale o utrzymanie praw i o wzięcie w opiekę poddanych francuskich. Oświadczenie się obecnej Izby za zdobyciem Madagaskaru wiązałoby przyszłą Izbę, oświadczenie zaś przeciwne powiększyłoby jeszcze zuchwałość Howasów. Mowca przypomina wiarołomne postępowanie Howasów i oświadcza, że zażądany kredyt przeznaczony jest na to, aby utrzymać obecną sytuacyę. Minister radzi, aby się Izba nie ociągała, ale okazała energię względem Howasów. Po kilku przemówieniach za i przeciw dalsza dyskusya nad wnioskiem Freycineta została na dziś odroczoną.

Paryż 28 lipca. Poseł chiński wręczył Grevemu pismo uwierzytelniające, stwierdził szczerość dobrych zamiarów rządu chińskiego i wyraził życzenie cesarza chińskiego, aby był stały i dobroczynny pokój utrwalony. Grevy odpowiedział, że przywrócenie dawnych stosunków przyjaźni przyniesie pożytek obu państwom.

Paryż 28 lipca. Ajencya Havasa zaprzecza, jakoby Freycinet zawiadomić miał radę ministrów o nominacyi Hohenlohego na namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, i jakoby dodał równocześnie pewne uwagi.

Rzym 28 lipca. Na wczorajszym konsystorzu miał Papież allokucyę o religijnych stosunkach we Włoszech, Niemczech i Francyi. Tekst tej allokucyi nie jest jeszcze ogłoszony.

Londyn 28 lipca. (Z Izby niższej). Bourke oświadcza, że rząd czyni przygotowania do odsieczy Kassali.

W obradach nad budżetem marynarki oświadcza minister wojny, że rząd zdecydował się na działa odtylcowe. Do marca 1886 postara się rząd o 575 takich dział i o pewną liczbę kartaczownic. W tym roku zamierza rząd nabyć 150 torpedów. Rząd poczynił odpowiednie kroki celem dostarczenia rocznie 250 torpedów. Plan zabezpieczenia angielskich portów handlowych za pomocą utworzenia korpusów ochotników i wojsk inżynieryi jest już wypracowany. Zwyczajne i nadzwyczajne wydatki roczne na podmorskie miny wynoszą ¼ mil. funt. sterl. Koszta urzeczywistnienia dzieła obrony preliminowano na 6½ mil. funtów sterl., z czego 300,000 uchwalono na ten rok, a reszta rozdzieloną zostanie na przyszłe cztery lub pięć lat. — Nadto ¼ mil. funt. użytą będzie na rezerwowy materyał wojenny.

Londyn 28 lipca. Karolyi wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Podług dalszych wiadomości, nadeszłych z Egiptu i Sudanu do ministerstwa spraw zagranicznych, śmierć Mahdiego nie ulega już wątpliwości.

Urzędownie donoszą, że szczegóły w sprawie pożyczki egipskiej są już uregulowane. Emisya nastąpi z końcem tego tygodnia po kursie 95½.

Londyn 28 lipca. *Times* dowiaduje się, że Wolff uda się wkrótce do Egiptu, przedtem atoli do Konstantynopola.

Londyn 28go lipca. W pobliżu zawalonego mostu lądowania w Chatham nie znaleziono dotąd żadnych zwłok. — Spodziewają się, że wszystkie osoby ocalały.

Madryt 28 lipca. Przedwczoraj zachorowało w Hiszpanii 2,582, a zmarło 921 osób na cholerę.

Moskwa 28 lipca. Dołgorukow wydał rozporządzenie, podług którego ruśnikarze moskiewscy, karabiny, naboje, rewolwery i naboje rewolwerowe mogą tylko tym sprzedawać, którzy wykażą się odpowiedniem pozwoleniem władzy. Postępujący wbrew temu rozporządzeniu, karani będą grzywną w wysokości 500 rubli lub 3-miesięcznym aresztem.

Kair 28 lipca. Jenerał Grenfell telegrafuje, że otrzymał świeże wiadomości, potwierdzające pogłoskę o śmierci Mahdiego. Kalif Abdullah jest podobno następcą Mahdiego.

Kursa. — Wiedeń 28 go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·70. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·50. — Renta srebr. 83·30. — Renta złota 108·70 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99·15 — Losy z r. 1860 140·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 868—·— Akcye kredyt. 284·20. — Londyn 124·95. — Napoleony 9·91—. — Lombardy 134·60 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 244·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·25.— Losy prem. węgiersk. 119·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183·75. — Marki 61·35 — Ruble 123·25. — Dukaty 5·90 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28-go lipca. — Banknoty austryackie 163·—. — Krótki Wiedeń 162·90. —. Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 201·70. — 5% Listy zast. Polskie 61·30. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 100·—.— Akcye austr. kredytowe 464·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 —	61 50
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 86	9 95
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
5% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	244 —	246 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	228 —	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 65	15 20
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40

Wiedeń 27 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 70	82 85
4⅕% „ srebrna	83 40	83 55
4% „ złota	109 10	109 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	102 25	102 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 60	102 20
Węgierskie „ „	102 75	103 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	99 25	99 40
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	225 50	228 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 75	285 —
„ Bank węgierski . 200 „	289 80	290 30
Depositen-Bank . 200 „	193 —	193 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	592 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . 100 „	80 50	81 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . 100 „	102 25	102 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	62 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	460 —	461 —
Elżbiety . 210 „ „	238 80	239 20
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 80	202 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2373	2377
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 30	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	245 —	245 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	151 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 75	229 25
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	166 50	167 —
Rudolfa . 200 „ „	186 —	186 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	183 75	184 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	302 —	302 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	134 50	135 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 25	176 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 —	177 50
„ Westb. . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 15	101 65
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	103 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	100 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 50	115 —
„ za 200 Mrk. nie op.	121 25	121 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 50	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 25	106 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 90	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 30
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 30	89 65
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 40	198 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	155 25
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	123 80
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	126 75	—
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 40	124 —
„ Węgierskie . „ 100	119 50	119 75
3% „ Tureckie . fr. 400	20 60	20 00

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 75	178 25
Clary . złr. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 50	114 50
Insbrucku . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	43 50
Palfy . „ 42	40 25	40 75
Rudolfa . „ 10	18 50	19 —
Salma . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	132 50	133 25
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 93
20 frankówki	9 93	9 95
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 19	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 40
Rubel papierowy za 100	123 25	123 75

Lwów 27 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 27 Lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	25
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	65
kupon	—	—		61

Kilkanaście cetnarów makulatur

jest do sprzedania w Administracyi „Czasu“.

Z powodu słabości właściciela

jest do sprzedania zaraz w powiecie Grybowskim, pół mili od stacyi kolei Bobowa, **majątek ziemski,** składający się z jednego folwarku. Gruntu ornego, łąk i lasu razem około 220 morgów. Propinacya, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w **Falkowej,** poczta i stacya kolei Bobowa.
(1945 1-3) *Tekla Mieszkowska.*

Drukarnia deseni do haftu

przy ul. Dominikańskiej L. 1, II. piętro, poleca najnowszy zbiór monogramów, liter i deseni różnej wielkości, tak do bielizny jakoteż do robót galanteryjnych. Bieliznę do wszelkich zakładów drukuje się niewypieralnemi farbami. (1947-1-4)

Najlepszy słynnie znany

„hotel Weiss“

w Czerniowcach na Bukowinie,

zamierza z powodu familijnych interesów **wydzierżawić znajdującą się restauracyę w połączeniu z ogrodem i salonami ogrodowemi wraz z odpowiedniemi piwnicami** zdolnemu restauratorowi. Warunki korzystne, dzierżawa na dłuższy przeciąg czasu.

Oferty przyjmuje właściciel hotelu p. **Jan Weiss w Czerniowcach.** — Odpowiedź nastąpi natychmiast. (1946-1-3)

Osoba zajmująca się krawieczyzną, życzy sobie miejsca **panny służącej** w mieście lub do wyjazdu. — Adres pod lit. **M. M.** przy ul. Mikołajskiej Nr. 16 II. piętro, od godz. 11—5. (1936-3-3)

Karol Freege

w Krakowie, ul. Lubicz l. 30,

ogrodnictwo handlowo artystyczne, uwieńczone nagrodą państwową, wielkim medalem srebrnym,

poleca Szan. Publiczności rośliny i kwiaty wszelkiego rodzaju w wyborowych gatunkach.

Wykonywa **bukiety,** napełnia koszyki kwiatami, pięknie i gustownie; **wieńce laurowe, mirtowe wianki,** (ślubne) w różnej cenie.

Ozdabia salony i kościoły, zakłada ogrody i szkółki, oraz podejmuje się wszelkich prac w zakres ogrodnictwa wchodzących. (1502-9-)

Ceny umiarkowane.

Jedne z najpiękniejszych

dóbr

w Galicyi wschodniej, około 5,000 morg. pola ornego dobrej gleby i gęstych lasów o silnym drzewostanie, zamek z parkiem, rozgałęziony przemysł i bogaty *fundus instructus,* **są do sprzedania za cenę 550,000 złr.**

Reflektujący raczą łaskawe zgłoszenia nadesłać pod **A. B. 1000 poste restante Lwów.** (1811-8-9)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1370-12-)



Weyla stołek kąpielowy do opalania

jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. 1000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (1683-24-)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty.

Brzoskwinie!

koszyk 5 kilo opłatnie bez żadnych kosztów dla Szan. zamawiającego, zawierający:

brzoskwinie królewskie najlep. (Peche royal)	złr. 4·—
Gruszki muszkatki najlepsze	„ 2·40
„ **princesse**	„ 2·20
ręgloty	„ 2 20
pomidory	„ 1 80
ogórki ogrodowe	„ 1·60
pomarańcze najlepsze palermitańskie	„ 2·20
cytryny najlep. tegoroczne	„ 2·—

rozsyła **w wybornym gatunku codziennie świeżo zerwane** pocztą **za zaliczką.**

Antoni Paparotti w Tryeście.
(1933 4 6)

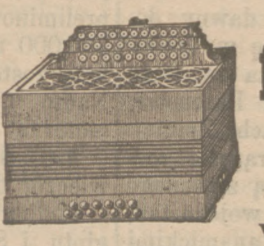
Ostrzeżenie przed fałszowaniem!

Zamiast **MATTONI's GIESSHÜBLER** reinster alkalischer SAUERBRUNN podają w oszukańczy sposób publiczności często inną wodę we flaszkach giesshüblerskich i innych jako prawdziwą wodę giesshüblerską, często po wyższych cenach.

Tylko **dokładne** zwrócenie uwagi na **nietknięte** oryg. zamknięcie, doskon. korek z **wypaleniem bocznem** MATTONI'S GIESSHÜBLER i prawnie ochroniona etykieta „Mattoni's Giesshübler“ może ustrzedz przed taką stratą.

Stwierdzone fałszowania będą wedle nowej ustawy przemysłowej sądownie poszukiwane i nazwiska fałszerzy ogłoszone; konsumentów i lubowników mojego zdroju upraszam w ich własnym interesie o podanie mi znachodzących się wypadków. (1870 3-3)

HENRYK MATTONI w Giesshübl - Puchstein.



PIERWSZA C. K. WYŁ. UPRZYWIL.

fabryka harmonijek

p. f.

JAN KLEIN

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse Nr. 86,

poleca najlepsze instrumenta dźwięczne języczne wszelkiego rodzaju z najlepszemi szkołami samonauki. Jedno-, dwu i trzyrzędowe harmonijki od złr. 3 do złr. 65 Najlepsze harmonijki fortepianowe, melofony, harmonijki melofonowe, harmonijki fletowe, melodyony do kręcenia, tudzież bardzo wielki wybór aristonów i ich nut po najtańszych cenach. Naprawy w tym dziale wykonywa bardzo szybko i jak najlepiej. (1944-1-3)

Illustrowane cenniki na żądanie darmo.

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w r. 1872 medalem złotym w Bielsku - Biały.

Pracownia kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty **architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe** lub **mozaikowe ogniotrwałe. Ceny znacznie zniżone.** (1522-32 40)

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeń. w r. 1873 i medalem rządow. na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,

mianowicie:

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów. — Rozpylacz 1 złr. 40 cnt.

Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cnt.. — Pędzelek 10 cnt.

Papier ochraniający od molów sztuka 3 cent.

GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. — Flakon 50 centów.

Proszek perski, prawdziwy, na pchły i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka 30 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cent. — Kilo 3 złr.

Maszynka do rozproszania Grylonu i perskiego proszku 60 cnt.

PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cnt.

Ziółka antimolowe. Pudełko wystarczające na jedno futro, kosztuje 30 cent.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filie: w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. I.

Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej. (1524 15)

Zniżone ceny.

Zniżone ceny.

Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus).

Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43

zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje

piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego

w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (1726-30-50)

Zniżone ceny.

Zniżone ceny.

NIE MA BOLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNOW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

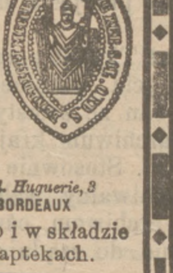
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



Flakoniki: 2, 4 i 8 fr. — Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c. i 2 fr.
Pasta Pudełka: 2 franki.

« Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego i w składzie perfum P. Dönniga i we wszystkich głównych składach perfum i aptekach.

(1365 24-)



Cierpiących na płuca, piersi, szyję i astmę

zwraca się uwagę na lecznicze działanie rośliny aptekarskiej „Homeriana“, która jest wypróbowaną i polecaną przez lekarzy. Paczka na 2 dni kosztuje 70 cnt., pocztą tylko 5 lub więcej paczek, i ma jako znak prawdziwości przytoczony znak ochronny.

Paul Homero

W Galicyi do nabycia u aptekarza E. Stockmara w Krakowie.

Samą broszurę o skutecznem leczeniu i zastosowaniu herbaty Homeriana, która zawiera wyczerpujące przedstawienie o skutkach leczenia w przeciągu 20 miesięcy, sprawdzonego przez lekarzy, dostać można za nadesłaniem 15 ct. w markach pocztowych od powyższego aptekarza i fabrykanta rośliny Homeriana **Pawła Homero** w **Tryeście** opłatnie. (1577-10-10)

H. Nestlé mączka dla dzieci.

15-letni skutek.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów honor.** i **8 złotych medali.**



Liczne świadectwa pierwszorzędnych **lekarzy.**

ZNAK FABRYCZNY. (1694 4-10)

Zupełny środek pożywczy dla małych dzieci.

Zastępuje niedostatek mléka matczynego, ułatwia odzwyczajenie, łatwo i zupełnie strawne, dlatego też poleca się **dorosłym w cierpieniach żołądka** jako środek pożywczy. Dla ochrony przeciw licznym naśladowaniom ma każda puszka podpis wynalazcy **Henryka Nestlé** a na wierzchniej etykiecie znak ochronny główn składu **F. Berlyaka.**

Puszka 90 cnt.

Henryka Nestlé zgęszczone mléko,

Puszka 50 cnt.

Składy w Krakowie mają aptek.: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński i wszystkie **apteki** i składy apteczne **w Galicyi.**

GRUNTOWNA I SZYBKA POMOC

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Wielmożny Panie! Poczuwam się do obowiązku, aby Panu podziękować za przywrócenie mi zdrowia. Już kilku lekarzy opuściło mnie, nareszcie chwyciłem się Pańskiego Dra Rosy balsamu życia i już po drugiej flaszce czułem się zupełnie zdrowym. Cierpiałem bowiem na kurcz żołądka i nudności, szczególniej ból i zawrót głowy — było już tak źle, że godziny jednej nie byłem wolnym od tych dolegliwości. Gdy rozpocząłem zażywać Pański Dra Rosy balsam życia, nastąpiła zaraz ulga, a obecnie jestem zupełnie zdrowym. Spodziewam się, że cierpienie nie powróci, gdyż od 28 dni wolny jestem od bólów. Mogę więc Dra Rosy balsam życia każdemu jaknajlepiej polecić, co też czynię u moich znajomych, którzy dotknięci są podobnem cierpieniem. Jeszcze raz dziękuję Panu serdecznie.

Z wysokim szacunkiem
Michał Steiner, prywatny w Znojmie.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dra Rosy Balsam życia

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU, ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** „zum schwarzen Adler“, Eck der Spornergasse Nr. 205.

Składy prócz tego znajdują się: w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt., **A. Dylskiego** apt., **W. Redyka** apt., **A. Siedleckiego** apt, **H. Markiewicza** apt., **A. Stockmara** apt., **E. Radlera** apt. **K. Wiszniewskiego** apt.; dalej w aptekach: w Biale, Borszczowie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Budzanowie, Dolinie, Drohobyczu Dynowie, Frysztaku, Głogowie, Jarosławiu, Jaśle, Kańczudze, Kołomyi, Leżajsku, Lidniku-Biale, Mielcu, Nowym Sączu, Podgórce, Przemyślu, Przemyślanach, Przeworsku, Rymanowie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Starym Sączu, Skolem, Skałacie Sokalu Stryju Tarnopolu, Tarnowie, Wilamowicach, Zakliczynie, Żydaczowie Żywcu. W **Szlązku:** Cieszyn: Leop. Peter apt., Ed. Rascika apt.; dalej w aptekach: w Bielsku, Freistadt Freudenthal, Friedek, Jablunkau, Jägendorf, Königsberg, Mähr.-Ostrau, Oderberg, Odrau, Orlau, Poln-Ostrau, Schwarzwasser, Skotschau, Weidenau, Wagstadt, Wenzlowitz.

Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. (801-9-15)

Tamże jest do nabycia:

Prazka „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na abscesy, wrzody krwawe i ropiące, na obieranie za paznogciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcia, nabiegnienie gruczołów; na martwą kość. — Wszelkie zapalenia, spruchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko. **Słoik po 25 i 35 c.**

BALSAM DLA GŁUCHYCH najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy środek uznany, dla leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — **Flaszeczka 1 złr.**

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

- 8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

- 10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-102-)

TAPETY

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych *rulon od* **18** *cnt. wyżej,* ***wszelkie dekoracye i sztukaterye sufitowe,*** **story i zaluzye do okien** polecają

Kutrzeba i Murczyński

SKŁAD FABRYCZNY **w Krakowie.**

Oklejania całych pomieszkań i pokoi uskuteczniamy najtaniej. **Wzory** na prowincyę posyłamy odwrotnie. (1699-9-20)

Mléko

kwaśne wyborne, wystane na lodzie, słodkie, prosto od krowy, świeże masło, chleb razowy i biały domowego pieczywa, poleca Szanownej Publiczności (1503-17-18)

Teresa Freege

w własnym ogrodzie przy ul. Lubicz l. 30.

Czokolada
SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (768-112-120)

REALNOSC w **Ropie,** $\frac{3}{4}$ mili od stacyi kolejow. Grybów, a $1\frac{1}{2}$ mili od stacyi Gorlice, tuż przy cesarskim gościńcu, w uroczej okolicy położona, wynosząca około 35 morgów ornego gruntu, z tych $3\frac{1}{2}$ morgów łąk, mająca budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie i bardzo dogodne, jest **zaraz** do sprzedania. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Cena *4000* złr. Do nabycia **tylko na miejscu** u pani **B.** pod Nrem 161. (1915-2-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (702-9-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (1373-172-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu.** VIII., Laudong. Nr. 29. (1563-14-)

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, — dostarczają do każdej stacyi kolejowej opłatnie, taniej jak każda konkurencya (1802-31-34)

Hübner i Hanke

we **LWOWIE,** Rynek Nr. 38.